

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 7.II.1948r Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Władysław Haliba Worekko, działając na mocy Decyzji z dnia 10.XI.1948r o Głównych i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce/Dz.U.R.P.nr.51 poz.293/ przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Krystyna Wanda Wilkowska
Imiona rodziców	Rozmund i Eugenia z d. Trusow
Data urodzenia	27.IX.1920 r. Radomsko
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul.Białostocka 20 m 33.
Przynależność pań i narod.	polska
Wykształcenie	Wydz. Hum. Uniwersytetu Poznańskiego
Zawód	Rada w Ministerstwie Kultury i Sztuki

Wybuch Powstania Warszawskiego 1944r zastał mnie w Kościele Karmelitanów przy ul.Krakowskie Przedmieście nr.52 w Warszawie. W dniu 1.VIII.1944r. w najbliższej okolicy kościoła Niemcy zajmowali wtedy : Prezydium Rady Ministrów, Hotel Bristol, Hotel Europejski, blok wojskowy/między ul.Królewska, Placem Saskim a Krakowskim Przedmieściem/ X Pałac ~~X~~ Brückla, Dom Soboty, Pałac Królewski, Pałac pod Błachą i Pałacyk na rogu ul. Dobrej i Bednarskiej, Komisariat "Policji Granatowej" przy ul.Krakowskie Przedmieście nr.1. Klerycy z seminarium mieli kontakt z Powstańcami, którzy wtedy / t.j. w pierwszym tygodniu sierpnia/ zajmowali rejon ul. Bednarskiej, ul. Sowiej i Mariensztadt, oraz dół ul. Karowej z domem nr.5. Niemcy wyszli z Placu Saskiego ul. Krakowskie Przedmieście po ul. Trębacką / w pierwszym tygodniu sierpnia 1944r/, ostrzeliwując całe Krakowskie Przedmieście, tak, że nie było połączenia między stroną parzystą a nieparzystą Krakowskiego Przedmieścia. W pierwszych dniach Powstania ~~X~~ słyszałam, jak Niemcy nadawali przez megafon, na Krakowskim Przedmieściu komunikat o ustanowieniu stamu oblężenia i o zakazie wychodzenia na ulicę pod sankcją zastrzelenia. W dniu 3.VIII.1944r wieczorem słyszałam ostatni komunikat z megafonów, w którym Niemcy zapowiedzieli, iż wobec tego, że z domów przy Krakowskim Przedmieściu padają strzały do żołnierzy niemieckich, każdy dom, z którego padają strzały, zostanie spalony. W dniu 3 czy 4.VIII.1944r - / daty dokładnie nie pamiętam/ przybył do Seminarium transport chłopców z Zakładu Poprawczego Księży Michałków ze Strugi, ewakuowany przez Pragę i Most Kierbedzia, a kierowany przez 3-4 księży Michałków i jedną Szarytkę/ siostrę Marię ze Szpitala Ojcańskiego. Transport liczył około 30 osób. W nocy z 4 na 5.VIII.1944r, obserwowałam palenie domów po nieparzystej stronie na Krakowskim Przedmieściu od Trębackiej do apteki Wełdy. W dniu 8.VIII.1944r żołnierze niemieccy przyprowadzili grupę ludności cywilnej około 5,600 osób z rejonu parzystej strony Krakowskiego Przedmieścia i obu stron ulicy Bednarskiej aż do ul. Sowiej, prawie wszystkie domy zostały natychmiast spalone. Liczba ludności została ustalona, dzięki temu, iż ksiądz Jakubi czy ksiądz Wesołowski musieli na rozkaz Niemców zrobić dokładny spis ilościowy. W grupie tej przybyła moja przyjaciółka Danuta Karcewska / pracuje obecnie w Łodzi w szpitalu im. Szterlinga/, zawodowa pielęgniarka, z którą od razu zorganizowałyśmy w aptece Seminarium punkt sanitarny. Z ludności przyprowadzonej żołnierze niemieccy wybrali młodszymi mężczyznami, grupkami kierując ich na Krakowskie Przedmieście jako osłonę czołgów, atakujących Stare Miasto, rejon Placu Zamkowego, Bielańskiej i Śródmieście- rejon ul. Królewskiej, oraz do rozbierania byrykad. Akcja ta trwała mniej więcej do 16.VIII. 1944r. Tego samego dnia, t.j. 8.VIII. 1944r, żołnierze niemieccy nakazali uformowanie transportu ludności cywilnej mówiąc, że ludność ta zostanie przeprowadzona przez Ogród Saski i wyprowadzona poza Warszawę, wyszło wtedy część ludności, wyprowadzona w grupkami w stronę Ogrodu Saskiego. Jako pierwszy wyszli ks. Michałkiewicz ze swoimi wychowankami. Już po Powstaniu słyszałam, że grupa ks. Michałków i ich wychowanków została rozstrzelana w Ogródku Saskim. Po odesłaniu pierwszych transportów, ludności cywilnej

nej z Seminarium, wybieranie do transportów stało się rzadsze/ prze-
ważnie w środy/. Brano także kobiety. Uczestnicząca w Seminarium ludność
przeżywała wiele ciężkich chwil. Począwszy od 9.VIII.1944r z okolicz-
nych domów wpały grupki żołnierzy niemieckich pod pretekstem possu-
kiwania Powstańców. Z terenu Seminarium zabierali żołnierze siłą, a to-
do kobiety, które nie zawsze wracały. Te które wracały, przychodziły
zgnębione i chore. Słyszałam od swojej przyjaciółki „Anuty Karczewsk-
kiej, że jedna z a branych kobiet znaleziono zamordowaną w wannie w je-
nym z mieszkań przy ulicy Pocha. Złwici miały rany ciężkie. Na terenie
Seminarium została zgwałcona pewna kobieta/ nazwiska jej nie znam/ kil-
ka dni po porożeniu, wypadki gwałtów na kobietach zdarzały się bardzo
często. Penetrujący nasz teren, żołnierze niemieccy grozili księżom roz-
strzelaniem w wypadkach, gdy ci usiłowali interweniować. Wobec tego, że
„Kaźmacy”, którzy stacjonowali przy ulicy Bednarskiej nr. 23, ostrzeliw-
jąc nasz teren postrzelili jakiegoś żołnierza niemieckiego na korytarzu
Seminarium, nastąpiła interwencja niemiecka, dzięki której 3 „Kaźmacy”
zostali rozstrzelani. Odtąd „Kaźmacy” do nas nie strzelali. Natomiast
żołnierze niemieccy nadal dokonywali szeregu ekscesów. W dniu 18.VIII
1944r udało mi się od oficera niemieckiego, który urzędował w budynku
przy furcie Seminarium uzyskać przepustkę, upoważniającą mnie i Danutę
Karczewska do przejścia na teren szpitala św. Rocha przez Krakowskie
Przedmieście, celem przeniesienia do szpitala pewnego ciężko rannego
młodzieńca. Przepustki tej używałyśmy parokrotnie w celu przenoszenia
rannych do szpitala i przynoszenia ze szpitala środków opatrunkowych
i lekarstw. W czasie jednej z wypraw do szpitala św. Rocha zetknęłam
się z niemieckim dowódcą odcinka Uniwersytetu mjr./rangi nie jestem
pewna/ Uhlich^{em}. W dniu 23.VIII.1944r pojawiło się na terenie Seminarium
dwóch SS-manów, którzy zażądali „Die zwei blonde schwestern für
Herrn General („dwóch sióstr - blondynek dla generała) - chodziło o mnie
i o Karczewska. W obawie o swój los ukryłyśmy się w ogrodzie Seminarium
i po bezskutecznych poszukiwaniach obaj SS-mani odeszli. Jednak
te wieczorem o godzinie 11-ej znów po nas przyszli, dokonali rewizji
u nas nie znaleźli. Następnego dnia 24 sierpnia 1944r rano ci sami SS-
mani ponownie przybyli i zażądali naszego zgłoszenia się pod sankcją
rozstrzelania 100 kobiet poczem zesali na dół i oczekiwali na nas.
Wobec tego w strojach sanitariuszek i flagę Czerwonego Krzyża udałyś-
my się z D. Karczewska do budynku okalającego grób Nieznanego Żołnie-
rza t.j. do Pałacu Bagkiego do skrzydła od strony Pałacu Brühla; uda-
ło nam się dostać do generała Stahela. Przyjechał nas adiutant generała
Stahela v. Rosenfeld (złaje się, że kapitan). Okazało się, że Stahel nas
nie wzywał, natomiast opowiedziałam Rosenfeldowi o ekscesach Wehr-
machtu i SS. na terenie Seminarium. Po sprawdzeniu osobistym przez
Stahela, który dokonał inspekcji Seminarium, że mówię prawdę, ustawi-
no przed seminarium wartę. Natomiast Stahel nie zgodził się na prze-
bywanie w pobliżu komendantury tak dużej ilości Polaków (było wtedy
w seminarium około 4 tysiące ludności) i zażądał ewakuacji. Odtąd for-
mowano częścię transporty ewakuacyjne i do momentu upadku Starego
Miasta, mniejsza część ludności została w Seminarium ewakuowana.
W dniu 25 sierpnia 1944r przyjechał na inspekcję lekarz sztabowy
w randze majora, który twierdził, że został praysłany z Sochaczewa, gdzie
ze sztabem przebywa gen. Stahel. W dniu 30.VIII.1944r przybyły na tere-
n Seminarium dr. Szatkowska, kierowniczka szpitala położniczego przy
ul. Karowej razem z przygodnie tam przebywającą Krystyną Wrotek i pro-
siły o pomoc w spowodowaniu transportu ewakuacyjnego szpitala. Udałam
się w tej sprawie do generała Stahela, który skierował mnie prz z Ro-
senfelda do majora Nöthe, słyszałam wtedy charakterystyczny głos Sta-
hela, gdyż ten objął z wyjazdem Stahela dowództwo tego odcinka. Rosen-
feld, mówił mi wtedy, że sztab i generał Stahel przenosi się do Socha-
czewa. Stahel wyjechał z Warszawy w dniu 30.VIII.1944r - dokąd nie wiem.
W sprawie uzyskania środków transportowych dla szpitala położniczego
z ul. Karowej udałyśmy się z Krystyną Wrotek do majora Nöthe. Uzyskałam
wtedy do swojej dyspozycji samochód i przewiozłam z Pragi swoją matkę
do Seminarium. Autem kierował adiutant Nötheego Oberleutnant Rüsse-
ner. Krystyna Wrotek, która podawała się za völkedöutsch, zamęczona

R. Milnowa

przez majora Nöthe jako trupa i odtąd przeżywała w Pałacu Seakia. Nie Mrotek papierów z nich nie pokazywała. Major Nöthe dał na przeniesienie szpitala dwa samochody ciężarowe, które do wieczora przewiozły do Seminarium chore, żywność, sale operacyjne i środki opatrunkowe - w ogóle całe urządzenie szpitala. W dniu 2.IX. w domu przy ul. Bednarskiej nr.23 stanął kwatery oddział Ukraińców. Żołnierze z tego oddziału zgwałcili i zamordowali 3 kobiety z Seminarium, które wyszły po wodę do piwnicy przy ulicy Bednarskiej. Danuta Karczewska znalazła w dniu 3 września rano zmasakrowane zwłoki tych kobiet przy kranie w piwnicy domu Bednarska 23 czy też 21/ dokładnie nie wiem. Sama zwłoki nie widziałam. W dniu 3-go września 1944r przechodził ul. Krakowskie Przedmieście koło Seminarium transport do 100 osób ludności cywilnej ze Starego Miasta pod konwojem żołnierzy niemieckich. Eskorta nie pozwalała zbliżyć się do prowadzonych, jednakże udało mi się dowiedzieć od jednego z prowadzonych, że transport ten idzie z ul. Bugaj. W transporcie był między innymi O. Rott - "ezuita z ul. Świętojańskiej, który powiedział mi, że przy ul. Długiej 7 są ranni, którym należy przyjechać z pomocą, gdyż Niemcy rozstrzelują wszystkich rannych na Starym Mieście. Powtórzyłam te wiadomości Krystynie Mrotek, która tego dnia wszczęła starania u majora Nöthe o przepustkę dla sanitariuszek na Stare Miasto w celu ewakuowania stamtąd rannych. W dniu 4 września rano wyjechał z Seminarium do Milanówka szpital polonijny z ul. Karowej. W tym samym dniu przed godz. 14-tą zawiadomiła Krystyna Mrotek mnie i Karczewską, że za chwilę będą koło Seminarium pędzić transport 6 tysięcy ludzi ze Starego Miasta. Około godziny 14-ej rzeczywiście zaczęła przechodzić koło Seminarium transport ludności. Razem z Karczewską i innymi dziewczętami zaczęłyśmy ludziom z transportu podawać środki przeciwbiegunkowe a także zatrzymałyśmy około 40 ciężko rannych. Krystyna Mrotek wyjednała "Rösemicien" a, przyglądając się pochodowi pozwoliła na zatrzymanie tych rannych z transportu. W tym samym dniu Krystyna Mrotek ulokowała w Seminarium grupę około 30 osób narodowości żydowskiej - mężczyzn i kobiet z dziećmi. Grupę tą wysłała Krystyna Mrotek między 7 a 14 września / daty dokładnie nie pamiętam / autobusem do Łowicza. Niedługo potem, przed 20 IX., 1944r Krystyna Mrotek wyjechała też do Łowicza razem ze swymi dziećmi. Od 4 września po południu Krystyna Mrotek uzyskała przepustkę na Stare Miasto dla transportu sanitarnego na 22 pary noszy / po dwie osoby na nosze /. Wieczorem tego dnia około godziny 19-ej wyruszyliśmy na Stare Miasto. Wiałam przy sobie chorągiew Czerwonego Krzyża. Wszyscy mieli opaski Czerwonego Krzyża. W transporcie tym poza mną znajdowali się Krystyna Mrotek, Danuta Karczewska, kilka młodych dziewcząt, ks. prof. Salenk, ks. prof. Kulesza, dwaj klerycy bracia Zbigniew i Zygmunt Miszt, kuzyn Krystyny Mrotek - razem około 50 osób. Ulica Podwale przedostaliśmy się do dawnego gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości przy ulicy Długiej nr. 7. Gmach był już wypalony, stropy od strony ulicy Długiej pozarywane, paliła się podłoga na parterze. W bramie od ulicy Długiej zobaczyłam kilkanaście zwłok w 2-ch warstwach, zwłoki były nadpalone. Przebiegłam cały teren, wołając w poszukiwaniu rannych. Będąc zajęta poszukiwaniem rannych nie przyglądałam się uważnie otoczeniu szpitala, które bardziej szczegółowo pamięta Karczewska. Odhiliśmy kratę zamykającą okno piwnicy od strony ulicy Długiej i wydostaliśmy z tamtąd rannych, którzy leżeli w piwnicach między trupami. Część ekipy zabrano rannych z innych części gmachu, tak że sumie odtransportowaliśmy wtedy do Seminarium około 40 rannych mężczyzn i kobiet. W nocy z 4 na 5 września 1944r w godzinach 2-4 wyszła znów nasza ekipa sanitarna Danuty Karczewskiej pod kierownictwem Danuty Karczewskiej na teren Starego Miasta do szpitala przy ul. Długiej nr.7, szczegółów o tej wyprawie nie znam, nie brałam w niej udziału, może ich udzielić D. Karczewska. W dniu 5.IX.1944 przed południem poszła nasza ekipa sanitarna na Stare Miasto w rejon ulic: Długa, Freta, Mostowa, Stara. Ekipa rozdzieliła się na dwie grupy. Z jedną grupą pozostałam na rogu Długiej i Freta i zbierałam rannych i najbliższego rejonu z bram i piwnic. Wzięłam tutaj 8 cięższych wózków i kilka osób ciężko rannych. Druga grupa z D. Karczewską poszła na

czy nie 2. IX.?

sz. 3. IX. (czy nie 2. IX.?)

sz. za 1-ym razem szeregoty!

R. Mirony

2
szeregisty!

na ul. Starą. Po zawiadomieniu przez D. Karzewską, że na Starej ma się właśnie odbyć egzekucja na rannych, porozumiałam się z komendantem oddziału oficerem - Alzaczyskim i razem pobiegliśmy ul. Mostową do ul. Starej. Na rogu ul. Mostowej i Starej zobaczyłam grupę około 80 mężczyzn pokrywanych szczątkami prześcieradeł, bardzo wycieńczonych, opartych na zainstalowanych szczytach ze szczotek, którzy stali pod murem. Na przeciw nich stali żołnierze niemieccy z bronią gotową do strzału. Oficer Alzaczyski wstrzymał egzekucję i pozwolił nam tych rannych zabrać. Zajęliśmy wtedy wszystkie nosze / 22 pary /, reszta rannych szła pieszo. Stąd, to jest z ulicy Starej, zabraliśmy około 80 rannych. Dołączyliśmy do nich rannych zabranych przez mnie na rogu ulic Freta i Długiej, i cała grupa - to jest około 100 osób, odtransportowaliśmy do seminarium. P. południu tego samego dnia t.j. 5. IX 1944r pokierowałyśmy z D. Karzewską nową ekipą pedycją na ulicę Starą. Tym razem weszliśmy na teren przez bramę od strony ul. Freta i przez podwórza obok kościoła św. Jacka / to jest przez posesję Warszawskiego Towarzystwa Dobroczyńności / do ulicy Starej. Najpierw z jedną z kleryków udałam się do piwnic pierwszego budynku na prawo od wejścia. W piwnicy, leżącej zaraz na prawo od wejścia, znalazłam środki opatrunkowe, po lewej stronie, w dwóch piwnicach znalazłam zwłoki. W pierwszej piwnicy leżały porozrywane i nadpalone ludzkie zwłoki. W drugiej piwnicy widziałam 4 opalone zwłoki jakby skręcone. W piwnicach widać było ślady pożaru. Dalsze piwnice były zawałone. Wyszedłam nazewnątrz do swej grupy i razem udaliśmy się w kierunku ul. Starej. Szliśmy przez boisko pomiędzy drewnianym parkanem, częściowo spalonym. Idąc zostawiliśmy po lewej stronie figurę Matki Boskiej, w pobliżu, której, ale już za płotkiem, widzieliśmy palenisko. Po prawej stronie figury, pod murem leżało kilka zakrwawionych i nadpalonych par noszy. Wyszedliśmy przez bramę na ul. Starą. Po obu stronach bramy, na przestrzeni kilkunastu metrów leżały materace kocy i t.p., na których leżało około 30 ciałek rannych - przeważnie kobiet. Ekipa nasza miała wtedy 8 par noszy. Wszystkie nosze były zajęte. Pewna ilość rannych zdolnych do pieszej drogi, szła. Zabraliśmy stędy sanitariuszkę tej grupy, która była ranna. Po drodze przyjeżdżaliśmy do transportu kilkanaście osób cywilnych z polskich bram i domów. Po tej większej wyprawie, na Stare Miasto / z dniem 5. września 1944r. /, major Nöthe odmówił wydania nowej przepustki na Stare Miasto, motywując to tym, że przez Stare Miasto, przejdzie 5-ta linia obronna, w związku z czym domy na Starym Mieście zostaną zburzone. W dniu 6. września 1944r po południu udałyśmy się z D. Karzewską i paroma osobami bez przepustki na Stare Miasto. Przez ul. Piwną dotarliśmy do Rynku Starego Miasta, skąd zabraliśmy kilka kobiet z ludności cywilnej. Rannych nie znaleźliśmy. Daty nie pamiętam, było to przed 11. IX. 1944r, razem z Krystyną Wrotek dostałyśmy się na ul. Smulikowskiego od strony ulicy Tanka, gdzie w barykadzie widziałam zwłoki 14 mężczyzn ze śladami postrzałów. Jak opowiedziały kobiety z sąsiednich domów, byli to mężczyźni, którzy nie chcieli na wezwanie niemieckie opuścić piwnic, i dla "przykładu" zostali przez Niemców rozstrzelani. Po pewnym czasie uzyskaliśmy za pośrednictwem Krystyny Wrotek przepustkę na ulicę DREWNIANĄ dla ekipy sanitarniej. W dniu 11. IX. 1944r. wyruszyliśmy z 28 parami noszy na Powiśle. Szliśmy ul. Bednarską, Furmańską, Browarną do DREWNIANEJ. Po drodze zbieraliśmy resztki ludności cywilnej z ulic poprzecznych od Browarnej, wśród której było czarna kilku rannych. W szkole na ulicy DREWNIANEJ znaleźliśmy szpital powstańczy z 28 rannymi. Pracował tam dr. Staszewski (był ordynator szpitala św. Rocha) i trzy sanitariuszki. Dr. Staszewski odmówił wyjścia z rannymi, ranni prosili tylko o przysłanie księdza. Po oswojeniu przeczytałam w kwietniu 1945 r. w prasie, iż w szkole przy ul. DREWNIANEJ znaleziono 28 nadpalonych zwłok. Dr. Staszewski podobno żyje. Datę nie pamiętam, ale szereg razy jeszcze, około połowy września razem z D. Karzewską i innymi chodziliśmy w rejon ul. DREWNIANEJ, gdzie rannych jednakże (już nie znaleźliśmy). Po 5-tym wrześniu major Nöthe przeniósł się z Pałacu Saskiego do Prezydium Rady Ministrów. Po dniu 10 września 1944r major Nöthe wyjechał z Warszawy, mniej więcej w tym samym czasie wyjechała Krystyna Wrotek. Tego samego dnia jak mi mówiła "Wrotek, na miejsce Nöthe" go przyjechał płk. Schmidt, zmieniono

R. Wrotek

u nas posterunek wartowniczy, mam wrażenie, że w ogóle zmieniły się od-
działy, zajmujące pobliskie teren/ widziałam odmaszerowujące jednostki
niemieckie, na których dziejące przychodziły nowe /.
"yty dokładnie nie pamiętam, / było to mniej więcej pomiędzy 18 a 20 IX.
1944r/ wyruszyła duża ekipa sanitarna z Seminarium na Czerniaków. Z tere-
nu Gazowni Miejskiej zabraliśmy około 200 rannych, z których większość
byli to ranni Z.U.S. a reszta z pobliskich ulic. Było w tej grupie
kilka sanitariuszek i pielęgniarek - nazwisk ich nie znam. Schmidt naka-
zał ewakuację Seminarium. Od dnia 19 IX. 1944r do 23 IX. 1944r samocho-
dami i wozami przewieziono rannych do Szpitala Wolskiego, do Łasnej-Pod-
kowy i do Włoch. Księży i ludność cywilną kierowano do obozu przejś-
ciowego w Pruszkowie.
Wyjechałam z "arszawy 23. IX. 1944r przez Szpital Wolski do Opacza, omi-
ając obcz przejściowy w Pruszkowie.
Danuta Karczewska wyjechała już po mnie, zdaje się, że 28. IX. 1944r
Na tym protokół zakończono i odczytano.

Protokółował ref. A. Janowski

Audrej Janowski

Omówienia:

poprawiono: "pałacu" na "pałac",
"i" na "ale", "Römerer" na "Römeris",
"Nölke" na "Nölke" (94), "przyglądajęemu"
na "przyglądającego", "Hirtla" na
"Hirtla", "zbiemat" na "zbiematu"

skreślono: "i", "na", "star"

dopisano: "na", "pod.", "zodeta",
"i", "przy", "Po... 10 września 1944r."
"Z"

Krystyna Wanda Wilkowska
/ Krystyna Wanda Wilkowska /

Członek Okręgowej Komisji
Sędzia Grodzki

/ Halina Werenko /

Za zgodność

Sędzia
HALINA WERENKO *Werenko*

